

Anna Jachnina (XY) opowiada:

Do szpitala przyjeżdża na opatrunek kuzyn W. Wczoraj w czasie bombardowania Śródmieścia został ranny odłamkiem w rękę. Przejeżdżał motocyklem przez most Kierbedzia z Pragi. Widział pikujące samoloty nad Katedrą i Zamkiem. Kiedy wyjeżdżał, na Zjazd zaczęły padać pierwsze bomby. Widać było, jak bomba zniknęła między wieżyczkami katedry. Jednocześnie figura św. Jana i zakończenie wieżyczek oderwały się i zaczęły spadać. Dopiero po kilku sekundach powietrzem targnął huk eksplozji. Jednocześnie fontanny gruzu wyleciały w powietrze z terenów Zamku i Starego Miasta. Piekielna niedziela kosztowała życie setki wiernych. Wróg chciał sobie odbić stracone dni. Teren szpitala był też silnie bombardowany. Zawalił się pawilon południowy, kosztowało to sporo ofiar pośród rannych i personelu. Płonie kościół Ewangelicki i MSZ. Z Zamku wynoszone są bezcenne dzieła sztuki z płonących sal. Bohaterstwo ludności cywilnej pomagającej w wynoszeniu eksponatów jest bezprzykładne. Zdarzały się wypadki rabunku, ale były szybko likwidowane przez mimowolnych świadków.

Naloty wzmagają się. Bombardowanie artyleryjskie nabiera na sile. Niemcy atakują silnie od strony Pragi. Jesteśmy w zamkniętej obręczy. Marszałek Śmigły-Rydz wystosował apel do obrońców Warszawy, wzywając ich do wytrwania, gdyż opór nasz wiąże się ściśle z honorem narodu. Ofensywa francuska stale wzrasta. Komunikaty zagraniczne podają, że ataki niemieckie są coraz bardziej nerwowe, że zwycięstwo dla nas jest tylko kwestią niedługiego czasu.

Wstrząsające wrażenie zrobiło na nas przemówienie prezydenta Starzyńskiego, który po strasznym zniszczeniu Zamku, Katedry i szeregu gmachów o wartości zabytkowej ochryłym i załamującym się z przemęczenia głosem zwrócił się do rządów W. Brytanii i Francji z pytaniem, jakiej i kiedy udzielą nam pomocy. Ludność znosi wszystko po bohatersku i jest przygotowana znieść jeszcze długo, lecz wobec niestęchanego barbarzyństwa najeźdźcy chce wiedzieć miarodajnie od rządów sprzymierzonych, kiedy obiecaną pomoc otrzymamy. Rozpaczliwe wezwanie prezydenta Starzyńskiego i tak straszne przeżycia ostatniej niedzieli pogrążają nas w depresji. Czy warto tak uparcie trwać przy obronie Warszawy, kiedy gmach po gmachu sypie się w gruzy, kiedy liczba ofiar wzrasta fantastycznie?

I wkrótce znów sytuacja się poprawia. Odnieśliśmy wielkie zwycięstwo pod Gródkiem Jagiellońskim. Armia usiłująca otoczyć Lwów rozbita. Wojska polskie przeszły do ofensywy. Jak podaje radio, Niemcy sądząc, że ciągłym bombardowaniem miasta złamali naszego ducha, przysłali nam parlamentariusza, któregośmy nawet nie przyjęli. Bo i cóż on nam może

powiedzieć – stwierdza płk Lipiński – przecież teraz z chwili na chwilę odnosimy poważne zwycięstwa.

Radio belgijskie podaje, że do Polski przybyły eskadry francuskie celem wzięcia udziału w wojnie z Niemcami. Nareszcie.

Pamiętniki z obrony Warszawy, red. Halszka Buczyńska, Warszawa 1942.